

EXCUTIONREAD AND DESTROY

ITEM NO. 7729/54

JB
Sep 6
XII/2914POLANDEXILE (1200)

Children (3508)

CHARACTERISTICS OF A SMALL BOY FROM POLANDSOURCE LONDON: Own observationDATE OF OBSERVATION: Recent

ENGLISH SYNOPSIS: This is a general characteristic of a 13-year-old boy who recently came to LONDON from Poland. He is not only small for his age, not even as tall as the nine-year-old son of a Polish family with whom he is staying at present, but also his knowledge of the Polish language /writing and reading/ is not as good as that of this nine-year-old Pole born in England. JANUSZEWSKI is, however, very good at mathematics, knows a great deal about the prices of articles of daily use and compares prices in Britain with those in Poland. He has his own definitions for "Socialism", "ROKOSZOWSKI" and "MALENKOW", but has never heard of such a thing as a monarchy. He hates policemen, giving very good reasons for doing so /his reasons can, of course, be only applied to Polish policemen./ He also describes his impressions of the soldiers who swarmed his ship in GDYNIA, while making a search.

EVALUATION COMMENT: This is an excellent report presenting a poignant picture of childhood in present-day Poland under Communist occupation. This and the previous reports telling the story of the same child (RFE Item Nos. 7544 and 7445/54) are marked for "Limited Distribution" in order not to spoil by any possible error the chances of other children who might, like our little informant, eventually have the opportunity to leave Poland legally.

Attention Youth Program Editors.

* * *

(over)

Mały trzynastoletni przybysz z Polski/patrząc poprzednie raporty Item 7544 and 7545/54/, od kilkunastu dni mieszka w LONDYNIE, przy rodzinie polskiej, czekając na statek, którym odpłynie w dniu 5 września do MONTREALU, gdzie go oczekują nie znani mu rodzice.

Physical And Mental Comparison Of A Child Educated In Poland And In G.B.

W domu, w którym mały przybysz mieszka, jest 9-letni chłopiec, syn polskich rodziców, ale urodzony w Anglii i uczęszczający do angielskiej szkoły. Porównanie tych dwóch, przeciętnych dzieci — 9-letniego Jacka z Anglii i 13-letniego Zyzia z Polski, nasuwa szereg wniosków o warunkach życia dzieci w Polsce. Przede wszystkim, pomimo czterech lat różnicy wieku, obydwaj chyba są niemal równi wzrostem. Nie wynika to z tego, żeby Zyzio był specjalnie mały. Zapytywany bowiem o wzrost innych chłopców w klasie mówi: "Niektórzy byli ode mnie więksi, ale dużo było o wiele mniejszych" — Dalej — chociaż Zyzio mieszkał w Polsce i chodził do Polskiej szkoły, /ukończył czwartą klasę szkoły powszechnej/, a Jacek uczy się polskiego tylko w szkółce sobotniej, — 9-letni Jacek pisze po polsku dużo lepiej, od starszego o 4 lata Zyzia. Z ortografią Zyzia jest bardzo niedobrze. A i składnia pozostawia wiele do życzenia. Zapytywany jakim był uczniem w klasie — gdyż świadectw żadnych z sobą nie wiezie — odpowiedział, że średnim. Miał przeważnie czwórki i trójki na świadectwie. /dobrze i dostatecznie/. W każdym razie "przeszedł" do piątej klasy.

O ile pod względem rozwoju fizycznego i umiejętności czytania oraz pisania Zyzio ustępuje swojemu koledze z Anglii, o tyle w rachunkach, a przede wszystkim w praktycznym ich zastosowaniu znacznie go przewyższa. Pomimo, że jest w Anglii dopiero kilkanaście dni, doskonale orientuje się w cenach artykułów codziennego użytku, o czym znowu Jacek nie ma pojęcia najmniejszego i czym się zupełnie nie interesuje. Więcej — Zyzio, który miał w Polsce stale do czynienia z paczkami z zagranicy, bo je rodzice z Kanady regularnie przysyłali, orientuje się już co z Anglii warto posyłać do Polski, i nawet orientuje się w cłach, jakie trzeba płacić. Od rozmaitych rodaków, których spotkał w LONDYNIE, dostawał różne drobne sumy pieniężne na cukierki. Z zebranego w ten sposób "kapitału" przeznaczył pewną kwotę na prezent dla wuja i ciotki i zakupił żyłki, twierdząc, że wujostwo po ich sprzedaży będą sobie mogli kupić "dużo jedzenia". Pozytm Zyzio wie co to socjalizm. "No, jak każdemu jest dobrze", i kim jest MALENKOW; "on teraz taki główny jak przedtem STALIN", oraz ROKOSSOWSKI: "wujcio mówił, że dawniej w szkole, na ścianie był KOŚCIUSZKO, a teraz jest ROKOSSOWSKI". O PIŁSUDSKIM nie słyszał nigdy.

Incapacity To Understand A Western Standard Of Living

Polacy, u których Zyzio mieszka są właścicielami niewielkiego, standartowego domku w LONDYNIE, z którego zresztą część odnajmują. Tymniemniej na trzy osoby zajmują trzy pokoje, z kuchnią i z łazienką. Tego Zyzio poprostu nie może zrozumieć. Zapytuje też stale gdzie są inni, którzy w tym mieszkaniu mieszkają i czy może pojechali na wakacje. Nic dziwnego, w Polsce mieszkał z ciotką i wujem, ich synem i jego żoną oraz ich dwójgim dziećmi — razem 7 osób — w dwuizbowym mieszkaniu w suterynie, w którym było pełno robactwa. "Szczurów ostatnio już nie było, bo je wujcio wytruł" mówi z dumą.

Synek Polaków, u których Zyzio mieszka otrzymał od angielskich przyjaciół w prezencie szereg figurek przedstawiających pochod koronacyjny. A więc królowa w złotej karocy, gwardia na koniach, lordowie i inni dygnitarze we wspaniałych mundurach, a także i policjanci strzegący porządku pochodu. Zyzio, który myślał, że jest to ilustracja do którejś z bajek, zaczął sobie objaśniać znaczenie poszczególnych figur. Wyszło przy tym na jaw, że nie wiedział, że w Anglii jest monarchia i co to jest monarchia i, że panuje tutaj królowa. Figurkom policjantów, których nazywa zresztą milicjantami, chciał pourywać głowy. Bardzo bowiem nie lubi milicji. Tłumaczy to po prostu: "Milicjanci są po to, aby łapać złodziei, a tymczasem sami kradną. Przychodzili nieraz do domu i krzyczeli na ciotkę i wujcia, za to, że robili pantofle. Musiał im wujcio duże wódki dawać to się napili i poszli".

Some Characteristic Of The Child From Poland: Fear And Mistrust

Cechą charakterystyczną Zyzia jest nieufność i strach. Kiedy dziennikarz z którym rozmawiał wyjął papier i ołówek i zaczął robić notatki, — Zyzio się poprostu przeraził: "Bo jak z Bezpieki zapisują, — to napewno będzie kara, albo zamkną do aresztu". Przed przyjazdem do Anglii miał dwa razy bezpośredni kontakt z władzami. Raz, gdy pojechał do WARSZAWY po paszport i wizę kanadyjską, a drugi raz na statku, gdy przed odpięnięciem "Baltavii" — WOP przeprowadził rewizję. W WARSZAWIE na paszport musieli czekać cały dzień. Jakiego pana i jakąś pani mieli do niego przemówienie w obecności ciotki, nakazując, żeby nic nie mówił o Polsce, "bo cię źli ludzie odbiorą rodzicom".

Później ciotka również /zapewne z polecenia władz/ przestrzegała go wielokrotnie, aby z nikim nie mówił o swoich sprawach, o życiu w Polsce, by nie dawał żadnych daresów itp.. Na statku chłopiec był już w kabinie, /miał kabinę sam dla siebie, był zresztą jedynym pasażerem, odpływającym z GDYNI/, gdy na pokład weszło "dużo wojska z pepeszami" dla przeprowadzenia rewizji. Jak Zyzio mówił, "szukali wszędzie", ale nie wie czego

(over)

Podnosili materace, odkręcali jakieś przykrywki, czołgali się po ziemi, a nawet dwóch weszło do komina. Rewizja trwała bardzo długo, parę godzin.

Pomimo wszystko chłopiec tęskni do Polski, a właściwie do swej rodziny, którą tam pozostawił. W niedzielę był na Mszy w Brompton Oratory i mało się nie rozpłakał. Słyszał polskie pieśni, polskie kazanie, polską mowę przed kościołem. "To tak, jak u nas, tylko w TCZEWIE jeszcze więcej ludzi chodzi do kościoła. W niedzielę to i przed kościołem stać muszą, bo się zmieścić nie można".

End.

LIMITED DISTRIBUTION

READ AND DESTROY